№ 98. w Czwartek dnia 29. Kwietnia 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Szczecin, dn. 24. Kwietnia. — W naszém mieście zaszły dziś rozruchy z powodu drożyzny, lud sądzi, że ceny zawisły od pojedyńczych przekupniów, gdy tymczasem one z przyczyn naturalnych się podnoszą. Dla przywrócenia spokojności wezwano wojsko na pomoc, a w téj chwili (12 godzinia w południe) biją dobosze marsz jeneralny. Spodziewamy się jednak, że zawieruchy, które się epidemicznie po północnych Niemczech zagęszczają, ustaną, a przedawcy żywności w przyszłości nie będą napadani.

Sprawy sejmowe.

Przed posiedzeniem kuryi stanowéj dnia 20. b. m. którego początek czynności już opisano w Gazecie poznańskiéj z dnia wczorajszego, było posiedzenie obudwu kuryi czyli całego połączonego sejmu.

Protokuł został odczytany przez sekretarza Naumanna a na to posiedzenie zostali zamianowani sekretarzami deputowany Siegfried i baron Waldbott-Bornheim. Marszałek doniósł, że hrabia Bellst naczelnik wydziału górniczego, oraz tajni radzcy Berger, Kühne i Pommer-Esche są od skarbu zamianowani delegowanymi rządowymi do narad sejmowych.

Doniesiono ze strony rządu, że sejm będzie się zajmował urządzeniem banków rentowych, które mają być założone po prowincyach, jakoteż odpowiedź względem niektórych wniosków tyczących się żelaznéj kolei.

Co do adressu uczynił Marszałek sejmowy wniosek, aby był tylko podpisany przez 8 marszałków prowincyi i sekretarzy. Po ukończeniu tego rozwiązano posiedzenie sejmu połączonego a kurya stanów obradowała daléj.

Powszechna Gazeta pruska z dnia 24. b. m. pod tymże samym dniem to jest 20. b. m. zawiera dokończenie posiedzenia sejmu połączonego, to jest obudwu kuryi, lecz tylko przez omyłkę zamiast kuryi trzech stanów.

Na tém posiedzeniu deputowany Arnim-Heinriechsdorf był przeciw żądaniu przedłużenia terminu do składania petycyi, utrzymując, że każdy przed sejmem miał czas popisać petycye; że sejm niezorganizowany należycie bodaj potrafi dać radę już tym petycyom, które w pierwszych dwóch tygodniach zostaną podanemi. Lepiéj zaś odłożyć petycye i powiedzieć już za późno, aniżeli powiedzieć, będą załatwione; a nic niezrobiwszy rozjechać się do domów.

Deputowany Byla był za wnioskiem o przedłużenie terminu, twierdząc, że gdy podający petycye będą obecnemi przy ich rozbiorze we wydziałach, to załatwienie petycyi pójdzie niezmiernie szybko.

Deputowany Naumann mówił, że czas na petycye wcale ograniczanym być niepowinien: Po cóż zabraniać prosić? Choćby się petycye niedały obrobić, to jeszcze niemasz powodu do ograniczania im czasu. Trzeba się z petycyami spieszyć na tym sejmie, bo niewiadomo kiedy nastąpi drugi. Jest on za wnioskiem Hansemanna, aby czas petycyi był przedłużony o dwa tygodnie.

Głos z miejsca. W Saksonii nieoznaczono czasu petycyi i dla tego nigdy się nie było końca w podawaniu. Ale na tydzień dobrzeby było czas przedłużyć.

Kilka głosów. »Jesteśmy za dwoma tygodniami.«

Głos pojedynczy. Pierwsze pytanie czy przedłużyć? a drugie dopiero na jaki czas?

Przemawiali po kilka słów marszałek i różni deputowani z miejsca, jak względem téj sprawy głosować należy; potem głosowano, czy ma być zaniesione podanie do króla o przedłużenie terminu petycyjnego, ale głosowanie się nieudało, bo członkowie niewiedzieli, która strona ma wstawać, a która siedzieć, niedosłyszeli pytania, niemogli być należycie policzeni. Nareszcie radził Marszałek poprawkę, aby tylko wnieść do króla o przedłużenie, ale bez powiedzenia na jaki czas. Ta poprawka została przyjętą. Marszałek już rozwięzywał posiedzenie i mówił, że możnaby uchwalić, aby to posiedzenie niebyło ogłaszane w gazetach, bo jest bardzo czcze. Tymczasem wielu deputowanych było za ogłoszeniem, poczem marszałek udzielił głos deputowanemu Camphausen, który mówił, że niepodobna każdéj zrobionéj uwagi brać za wniosek i żądać, aby na piśmie była podawaną. Mówca chciał mieć w tym względzie oświadczenie od kommissarza królewskiego, lecz marszałek przeszkodził mu, utrzymując, że to przedmiot nienależący do toczącéj się obrady.

Po kilku uwagach tyczących się postępowania obradowego, tak przez deputowanych, jak marszałka uczynionych, deputowany Auerswald odnowił zapytanie do Kommissarza królewskiego, czyli każde drobne zapytanie ma być uważane za wniosek.

Odpowiedział Kommissarz królewski, iż sądzi, że przez krótki przeciąg czasu swego działania na sejmie udowodnił, że się przyczynia do tego ile tylko może, aby ułatwiać i skracać tok obrad. Zawsze więc odpowie na zapytania, które mu będą uczynione. Ale skoro który mówca prosi o głos i na trybunę wnijdzie, natenczas trzeba przypuszczać, że to jakieś ważne i uroczyste zapytanie, a zatém powinien zachowywać formy, dla wniosku przepisane.

Deputowany Mohr uczynił uwagę, że nie powinno od tego zależeć, czy kto mówi z miejsca czy z trybuny, bo trybuna tylko dla lepszego słyszenia zaprowadzona.

Deputowany Bardleben był tego samego zdania, że od trybuny nic zależeć niemoże, ale regulamin sam robi różnicę między prośbą i zażaleniem, a prostém pytaniem.

Deputowany Aldenhoven oświadczał, iż Marszałek niepowinien był Camphausenowi głosu odbierać, bo on oświadczył, że chce tylko zapytanie uczynić kommissarzowi królewskiemu.

Deputowany Camphausen: »Powtarzam, że chciałem się tylko zapytać, czyli mogę przedstawić wniosek. Tymczasowo odpowiedzią kommissarza królewskiego zostałem uspokojony, ale niemogę przystać na zasadę, którą kommissarz wyłożył.«

Marszałek: »uważam rzecz za załatwioną. Deputowany występujący z wnioskiem oświadczył, że już zadowolony, ale położył zastrzeżenie; ja zaś niemogę wymagać, ażeby zgromadzenie dłużéj jeszcze pozostało, gdy niemasz co uchwalać, a wszystko obraca się tylko na rozmowy, ni o tém, ni o owém.

Deputowany Kraszewski: »Ale zależy na tém, czyli zgromadzenie zniesie to cierpliwie!«

Marszałek: »Niech mówca wystąpi z wnioskiem o dodatek w regulaminie. Pozwalać rozpraw brevi manu niemam prawa. Uznaję posiedzenie za zamknięte.«

Posiedzenie kuryi połączonych z dnia 23. Kwietnia.

Na posiedzeniu dnia rzeczonego odczytano następującą odpowiedź na adress:

»My z Bożéj łaski król pruski i t. d. oświadczamy stanom naszym zebranym na sejm połączony nasze pozdrowienie. Z zadowoleniem przyjęliśmy wyrazy podziękowania i zaufania, które złożone zostały przez wierne nasze stany w adressie z dnia 20. b. m. a z większém jeszcze zadowoleniem wyczytaliśmy, że uważają za swoje zagadnienie, w połączeniu na polu prawa korony ze stanami, działać ku błogiemu rozwojowi przyszłości ojczyzny.«

»W tém uznajemy też ich najpiękniejsze powołanie. Jakkolwiek Nasze wierne stany poczyniły zastrzeżenia w złożonym adressie względem praw stanowych z téj przyczyny, że wielu członków mniema, iż niemiano na uwadze zgodności niektórych dawniejszych praw stanowych z późniejszemi, i jakkolwiek niemamy zamiaru przypisywania tego oświadczenia jakowéj

nieufności do Naszéj królewskiéj woli, że tylko sami chcemy wszystkie nabyte prawa zasłaniać i mieć na pieczy; przecież niemająca być nigdy zasępioną prawda i otwartość pomiędzy Nami a naszemi stanami, wymaga niedwuznacznéj odpowiedzi.«

»Wydając w skutek naszéj królewskiéj najwyższéj władzy i w skutek dowolnego postanowienia naszego patent i rozporządzenia z dnia 3. Lutego r. b., nie tylko spełniliśmy względem stanów sejmujących, podług najlepszéj wiadomości i naszego sumienia wszelkie obietnice w Bogu spoczywającego N. Pana i ojca naszego, ale nadto obdarzyliśmy stany nasze nierównie daléj sięgającemi prawami; o ile tym przyrzeczeniom potrzeba było uzupełnienia, dodaliśmy je w tym duchu, w jakim tylko uważaliśmy zgodność z instytucyami i pomyślnością ojczyzny. Ztąd utworzonemu przez naszą ustawę z dnia 3. Lutego r. b. połączonemu sejmowi, nie mogliśmy nadać innych praw, jak te, które w moc rzeczonéj ustawy otrzymał, albo jakie w przyszłości na drodze zgodnéj z urządzeniem całkowitém naszego kraju, jeszcze otrzyma. Nasze wierne stany mogą być pewne, że przy wykonywaniu tych praw, będą doznawały naszéj silnéj opieki, przyczém pokładamy w nich zarazem to mocne przekonanie, że tylko w zakresie tych praw poruszać się i stósownie do swéj powinności we wszystkiém postępować będą.«

»Ustawa z dnia 3. Lutego b. m. w swych podstawach jest nietykalną; z téj jednakże przyczyny niepoczytujemy jéj już za całkiém za zawartą, lecz owszém rozwijaniu się podległą. Ztąd sami naszym stanom otworzyliśmy drogę do przedstawiania nam w tym celu wniosków, a skoro Nas dojdą i przez nas zbadanemi zostaną, tyle się do nich przychylimy, o ile będą uznane za zgodne z niemogącemi się na żadnéj drodze pozbywać prawami korony i pomyślnością kraju. Na téj drodze zgodnéj z duchem urządzenia kraju zostaną załatwione wszelkie wątpliwości, któreby mogły pozostać względem należytego zrozumienia ustawy.«

»Ponieważ wnioskom i życzeniom w sposób powyżéj rzeczony pochodzącym od sejmu połączonego, mogłoby niedostawać podstawy należytego doświadczenia, a z téj już przyczyny podług przepisu §. 12. pierwszego rozporządzenia z dnia 3. Lutego b. r. działalność połączonego sejmu jest potrzebna, przeto udzielamy chętnie naszym stanom to zapewnienie, że podług osnowy §. 2. rozporządzenia drugiego z dn. 3. Lutego przepisującéj peryodyczne zgromadzenia co 4 lata, zwołamy w całości nawet i w tym przypadku, choćby nie było żadnego prawem oznaczonego powodu, lecz jedynie dla tego, ażeby owoce lepszego doświadczenia nieprzeminęły bez skutku.«

»Wreszcie zostajemy dla wiernych naszych stanów w łasce przychylnymi. — Berlin dnia 22. Kwietnia 1847.«

Następnie odczytano królewskie postanowienie, że w skutek podania sejmu termin przyjmowania petycyi przedłuża się aż do soboty 1. Maja r. b.

Komissarz królewski doniósł, że odpowiedź na adress już oddana do druku i skoro tylko wykończoną będzie, zostanie rozdzielona między posłów; poczém marszałek posiedzenie odroczył.

Kurya panów.

Dnia 20. Kwietnia marszałek zagaił posiedzenie w tych słowach: »Najjaśniejsi książęta krwi królewskiéj, szanowni panowie!«

»Pierwsze słowa, które do was obracam, mają na celu wyjednanie tylko u was wsparcia. Prosiłbym was i o zaufanie, gdybym nie wiedział, że zaufania nie można sobie wyprosić, ale je wysłużyć trzeba.«

»Przy pierwszém wystąpieniu połączonego sejmu wiąże się ta nadzieja, że przez Jego Kr. Mość zarządzony rozdział na dwa zgromadzenia, błogie wyda owoce. Ażeby ta nadzieja ziszczoną została jest to w ręku obudwu zgromadzeń. Niech zaś od jednego jakoli drugiego zdala pozostaje ta fałszywa myśl, która przez siłę sprzeciwiania się, snadnoby z jednego zagnieździła się w drugiém, że interessa istnącego stanu rzeczy wspierają się na pierwszém, a interessa ruchu opiekę i pomoc dla siebie tylko w drugiém zgromadzeniu znaleźć mogą. Nazwałem tę myśl fałszywą, gdyż zbawiennych skutków wtedy tylko oczekiwać można, kiedy obadwa interessa będą poświęcone miłości dobrego, względem którego porozumieć się należy i gdy obadwa zgromadzenia to zrobią, jedynie położą sobie jako zagadnienie, ażeby trwać w dążności do dobrego i dobrego się chwytać. Niechaj najwznioślejszy, nigdy przeminąć niemogący czyn N. Pana z żadnéj strony przez podobne pojmowanie zamięszanym i nadwerężonym nie będzie i niech nam wszystkim godzi się przyczyniać do dalszego rozwijania tego błogiego czynu.«

Po zamianowaniu przez marszałka sekretarzy, J. K. Mość książe pruski odpowiedział marszałkowi:

»Słowa książęcia marszałka sejmowego odpowiadają zupełnie zamiarom Najjaśn. Pana przy tworzeniu sejmu w dwóch oddzielnych zgromadzeniach. Cztery stany połączonego sejmu mają jeden i ten sam interess, dobro króla i ojczyzny. W obudwu kuryach mogą być i będą wspólnym interessem ogólne cele. Miałyby się atoli zdarzyć wnioski, któreby nie zmierzały do dobra królewskiego i ojczyzny, wtedy utworzyłyby się odcienia nad prawami tronu, i że ten interess w niniejszém zgromadzeniu główną znalazłby podporę, zdaje mi się rzeczą pewną.«

Na wezwanie marszałka, złożył komissarz królewski propozycye Najjaśniejszego Pana.

1) we względzie postępowania przy wykluczaniu ze zgromadzenia osób poślakowanych.
2) o taxowaniu posiadłości włościańskich i popieraniu dobrowolnych ugod przy dzieleniu się sukcessorów majątkami włościan.
3) co do urządzenia spraw religijnych i wychowania żydów, jako też ich stosunków obywatelskich.

Marszałek do tych propozycyi zamianował komissye. Do pierwszéj 9 osób pod przewodnictwem hrabiego Landsberg-Gehmen, do drugiéj 13 osób pod przewodnictwem hrabiego Arnima, do trzeciéj 9 osób pod przewodnictwem Wilhelma Radziwiłła. Przydał także czwartą komissyą, króra się ma zajmować rozmaitemi przedmiotami, a liczy 10 członków pod przewodnictwem księcia Hohenlohe.

Zgromadzenie uradziło, że nie ma zasiadać według pierwszeństwa godności, ani majątku, jak było pierwotném życzeniem królewskiém, lecz według oznaczenia miejsca przez los.

Książe Lychnowski mówił o potrzebie innego urządzenia pracy stenografów, gdyż obrady sejmowe bardzo późno są zamieszczane w gazetach. Berlinscy stenografowie ilu ich jest, piszą razem, dopiero potém decyfrują ich noty; inaczéj w Anglii lub we Francyi: tam ich siedzi przy stole kilku, piszą po kolei, a jak jeden pisze to drudzy decyfrują na oddzielnych arkuszach to co przód pisali; przez sługę sejmowego posełają kopią do ławki członkowi izby, który miał mowę i tym sposobem jest tam wydrukowana rzecz w 2 godziny, na co w Berlinie tygodnia trzeba.

Hrabia Arnim wniósł pytanie, co do publikacyi obrad i uważał, że jedne powinny być ogłaszane, a drugie nie. Ks. Lychnowski był za ogłaszaniem wszystkich, książe pruski to samo, lecz z opuszczaniem imion. Książe Radziwiłł wnosił, aby zostać przy przepisach regulaminu, to jest, że stenografowie zawsze notować mają, a ogłaszanie czasem może być opuszczone. Przy głosowaniu wszyscy żądali jednogłośnie, aby stenografowie zawsze notowali. Daléj zgodzono się jednogłośnie, że wszystkie posiedzenia mają być ogłaszane, prócz za tajne uznanych.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 24. Kwietnia. — Przez rozkaz dzienny cesarski w dniu 26. zeszł. mies. do zarządu spraw cywilnych wydany, tajny radca senator Fuhrmann, z powodu słabości zdrowia, na własne żądanie uwolnionym został od służby.

Francya.

Paryż, dn. 21. Kwietnia. — Monitor zamieścił rosporządzenie królewskie z 18. Kwietnia, które zmienia dotychczasowe przepisy kwarantanny względem okrętów nadchodzących z Lewanty. Wszystkie okręty przybywające z krajów, które podlegają zarazie morowéj, mają być rozróżniane, czyli mają zaświadczenia niewątpliwe lub wątpliwe względem zdrowia. Zaświadczenie wątpliwe jest w tenczas, jeżeli zaraza morowa panuje w kraju, z którego okręt przybywa, lub z tym krajem zostają inne państwa w stosunkach, gdzie epidemie panują zaraźliwe. Zaświadczenie zdrowia powinno mieć visum z dnia, w którym okręt odpływa. Jeżeli okręty przybijają z zupełnemi świadectwami zdrowia z portów azyatyckiéj i europejskiéj Turcyi i Egiptu i mają na swym pokładzie strażnika zdrowia mianowanego przez ministra handlu i rólnictwa, jakoteż lekarza, i już wypłynęły z tamecznych portów przed dziesięciu dniami, mają być do praktyki przypuszczone. Podobnie i przybywające okręty z Tunisu, po sprawdzeniu ich papierów, mają być wpuszczane do portów. Towary z takich okrętów mogą być wyładowane, bez względu jakiego są rodzaju. Jeżeli zaś zaświadczenia są wątpliwe, natenczas powinny być towary złożone w lazarecie pod trzechdniową kwarantannę.

Królewicz Oskar z Szwecyi przybył dnia 16. b. m. po południu do Tulonu i wylądował, ponieważ władze zdrowia dniem wprzód otrzymały roskaz wpuszczenia obu okrętów szwedzkich, bez robienia im żadnych trudności prawem przepisanych. Królewicz Joinville podobno otrzymał roskaz, ażeby natychmiast wracał do Tulonu ze swoją flotą.

Martinez de la Rosa, któremu dano za następcę jenerała Narvaeza na posła w Paryżu, został mianowany nadzwyczajnym posłem w Rzymie.

Courrier français utrzymuje, że Ben Salem oświadczył, że się tylko dla tego poddaje, bo chrześcianie teraz są mocniejsi, ale jeżeli chorągiewka inaczéj się obróci, natenczas będzie się uważał za uwolnionego od zobowiązań.

Z Tangeru donoszą, że dwóch Anglików, których uważano za angielskich emissaryuszów, udali się z tamtąd do Riffu, dla ofiarowania Abd-el-Kaderowi broni i pieniędzy. Posłowi jednak francuskiemu udało się wstrzymać ich odjazd.

Powiadają, że grecki gabinet zaspokoi Anglią przy pomocy francuskiéj. Anglia żąda niezwłocznéj wypłaty swych zaległości.

Wczora przyszło do zaburzeń w College de France. Damas Hinard jest zastępcą pana Edgara Quineta, który go sam wybrał. Za ukazaniem się zastępcy powstał okrzyk i przeszkadzano mu w wykładzie przedmiotu. Nie mogąc przemówić do słuchaczy, napisał do nich oświadczenie: »nie chcecie

żadnego zastępcy, dowiedzcie się przeto, że sam Quinet chce zastępcy i dla tego przybył do mnie i prosił mnie, abym go zastąpił.« Mimo tego oświadczenia wrzawa wciąż trwała, sam rektór nie mógł przywrócić spokojności. Nakoniec professor ugodzony w głowę, zeszedł z katedry i opuścił salę.

Powiadają, że daną będzie nowa koncessya na teatr zagraniczny. Tam będą przedstawiane dramatyczne dzieła w różnych językach cudzoziemskich, 15 przedstawień niemieckich, 15 hiszpańskich, 15 angielskich i 15 włoskich przez sześć miesięcy, które tworzą porę przedstawień scenicznych.

Mianowano nakoniec komissią, która ma zastanowić się nad projektem do prawa o nauczaniu publicznem i składa się z siedmiu członków, którzy co do zasady zgadzają się z projektem, ale przeciw niektórym postanowieniom głosować będą, a oprócz tych z dwóch członków (Odilon Barrota i Thiersa), którzy tak co do zasady, jakoteż i pojedyńczych postanowień nie zgadzają się wcale z projektem. Upłynie znaczny przeciąg czasu, zanim komissia ukończy swe prace i wybierze sprawozdawcę. Przed trzema laty, jak wiadomo, był Thiers sprawozdawcą względem podobnego projektu o nauczaniu przedłożonego przez ministra Villemain i jak się wywiązał z włożonego nań zadania, każdy pamięta. Pan Thiers i tym razem dołożył wszystkiego starania, aby był wybrany na członka komissyi. Acz został wybrany do komissyi, ale trudniéj mu będzie zostać w niéj sprawozdawcą. Zdaje się, że Haussonville lub Liadieres zda sprawę z projektu. Trudno zaprzeczyć, aby obrońcy uniwersytetu nie mieli ponieść klęski przy wyborze członków do komissyi. Równie i Thiers z Odilon Barrotem niezgadzają się z sobą. Już w roku 1844. wystąpiło ich różne zdanie w téj mierze. Przed kilku dniami ta różnica zdań jeszcze dobitniéj wystąpiła. Odilon Barrot wprawdzie broni uniwersytetu, ale nie tak bezwarunkowo, jak Thiers. Ostatni nie chce przystać na żądania przeciwników uniwersytetu, nie chce, aby uniwersytet został przełamany, uważa stan obecny systematu nauczania za ideał, który podziwia. Co tylko tyczy się nauki, wszystko ma być poddaném pod dozór uniwersytetu, wszystkie szkoły mają pozostawać pod jego dozorem, a nie pod wpływami obcemi. Odilon Barrot zaś tak daleko się nie zapędza i przyznaje prawo gminom do zakładania wyższych instytutów naukowych po za powagą uniwersytetu. Widoki są przeto dla projektu ministra. Ważność atoli pytania tego tak jest wielką, że sprawozdanie dopiero za kilka miesięcy nastąpi, a może nawet nie zostanie przedłożoném na posiedzeniu obecném.

Czytamy w Portefeuille: Ukazano nam list datowany z przylądku Dobréj Nadziei dnia 10. Stycznia, w kilka dni po przybyciu tam admirała Dacres, znanego z swéj kłótni z konsulem francuskim panem Barbet de Jouy. Spodziewano się, że wróci już spokojnie na swą stacyę w Cap, gdy z powodu bankietu, danego dla sztabu jakiejś fregaty, admirał Dacres wniósł w obec ajentów urzędowych francuskich dwa toasty, jeden krzywdzący flotę francuską, drugi na cześć bitwy pod Waterloo. Admirał jak zwykle był wówczas zupełnie pijany. Francuzi obecni temu natychmiast ustąpili, wypadek ten, który wiele wrażenia zrobił w Cap, bardzo surowo tam był ganionym, ale żadnych skutków za sobą nie pociągnął.

Anglia.

Londyn, dn. 20. Kwietnia. — Times powiada, że przejęto korrespondencie portugalskich powstańców, z których się okazuje, że panowie Barring nie mają ochoty pożyczyć pieniędzy portugalskiemu rządowi. Drugi plan o zaliczenie 100,000 funtów szterlingów równie się nie udał, dla niedostatku rękojmi. Z Madrytu donoszą, że Henderson z Salamanką miał konferencią, drugi zaręczał, że się zatrudnia uporządkowaniem długów i w dwunastu dniach podda je pod diskussią.

Według korrespondenta gazety Times manifestacye ludu w Madrycie były istotną oznaką radości, iż królowa się okazuje wolną od wpływu francuskiego. Jak ludność każda południowa jest namiętną, tak i tu między radość czystą domieszała się złośliwość przeciwnych stronnictw, która zamierzyła rzucić podejrzenie na entuziazm ludu. Źle atoli uporządkowane są tu finanse, wdowa po Palafoxie zgłodu umarła, bo żyła tylko z pensyi i prosiła przed zgonem o wypłacenie jéj zaległości.

Na posiedzeniu wczorajszém parlamentu naradzano się w obu izbach nad planem rządu względem nauczania ludu, na którego cel ma być oddaną summa 100,000 funt. szt. komitetowi tajnéj rady, który zatrudnia się sprawami naukowemi, aby powiększono liczbę inspektorów szkolnych, wspierano uczniów zdatnych na nauczycieli, ponieważ nie masz w Anglii seminarii nauczycielskich, a starych nauczycieli uwolniono ze służby. W izbie tylko toczyły się rozmowy w téj mierze, markiz Lansdowne na zapytanie lorda Broughama oświadczył, że rząd się nie obowiązał pod żadnym względem oddalać rzymskich katolików od tego dobrodziejstwa. W izbie niższéj przybrały rosprawy większe znaczenie, ponieważ z porządku dziennego przypadły narady nad planem. Po wniesieniu niezmiernéj liczby petycyi przeciw planowi rządowemu rozwodził się lord Russel nad środkami ministerialnemi i dowodził potrzeby reformy w naukach udzielanych ludowi. Pan Doncombe, jako zastępca stronnictwa radykalnego, nastawał na ideę centralizacyi, która stanowią zasadę planu, starał się dowieść, że plan rządu nieodpowiada celowi, i tylko przyłoży się do powiększenia nienawiści pomiędzy zwolennikami panującego kościoła a dissenterami i do zniszczenia wolności sumnienia. Co do formy czerpał główne dowody, z zamiaru rządu powiększenia swego wpływu przez plan nauczania, co się sprzeciwia konstytucyi i wniósł jako poprawkę wniosku lorda Johna Russla zamienienia izby w komitet jeneralny, ażeby mianowany został komitet specialny, do zbadania jakie koszta wypadną na urzędników nowych, których ministerstwo ma zamiar utworzyć. Poprawkę tę wspierał lord Duncan, zwalczali zaś Sir R. Inglis i Macauley, Roebuck w zwykły swój cierpki sposób ganił projekt ministrów, poczém diskussię odłożono do dnia następnego.

Królowa oddała królewską willę w Richmond Park pierwszemu ministrowi na dożywocie.

W dalszym ciągu umieszczonych wczoraj uwag o Irlandyi. Journal de Debats, z którego ów artykuł jest wyjętym, tak mówi: »Tak więc arcybiskup Dublina nie waha się oświadczyć, że udzielenie najnędniejszéj strawy pokryje Irlandyę całą ludnością dobrowolnych żebraków. Odpowiedzą na to: alež można odmówić żywności ludziom, nie chcącym pracować. Lecz tu nowe trudności właściwe tylko Irlandyi. Pomoc publiczną administrują inspektorowie, którzy mają sprawdzać stan nędzy dający prawo do utrzymania publicznego. Otóż w Irlandyi inspektorowie zbyt przenikliwi lub skrupulatni wskazanemi będą jako winni sprawiedliwości ludowéj, która ich ścigeć będzie jak dzikie zwierzęta: »Gdybym był jednym z inspektorów, mówi arcybiskup Dublina, moje życie albo mego intendenta nie trwałoby pewnie i pół dnia.« W istocie każdy wie, jaką wojnę straszliwą prowadzą ciągle w Irlandyi dzierzawcy przeciw właścicielom, ubodzy przeciw bogatym. Ta wojna daléj prowadzoną będzie na tym nowym gruncie. Administratorów dobroczynności prawnéj zapozwą także przed ów straszliwy sąd przysięgłych, którzy posiedzenia swe odbywają w ruinach starych gmachów, w jaskiniach lub na pustkowiach; i oni także padną pod wyrokiem tajnym niewidzialnych prawodawców, a mało się takich znajdzie, którzyby śmieli wystawić się na to niebezpieczeństwo. Co więcéj, nie tylko nie będą chcieli pracować ale uformują się stowarzyszenia, które zmuszać będą do świętowania każdego, ktoby chciał dać zły przykład pracy. Kto tylko zechce pracować, zostanie oddany pod wyrok tych trybunałów tajemnych i będzie porównany z wspólnym nieprzyjacielem, to jest z bogatym. Oto słowa arcybiskupa Dublina: »Nie zmusisz ich do pracy, gdy wiedzieć będą, że ciebie zmusić mogą do żywienia ich. Co więcéj, oporni nie pozwolą innym pracować. Biada inspektorowi, którýby chciał zmusić robotnika irlandzkiego do wykonania całego dnia pracy, biada robotnikowi, któryby chciał przestąpić prawidła nałożone przez jego towarzyszy.« Przepowiednie te, jak się zdaje, po części są spełnionemi. I tak, od czasu jak rząd używał ubogich do budowy dróg, co ma miejsce przez całą zimę, wszystkie inne roboty ustały, robotnicy nie chcą powrócić do gruntu, lecz wolą tłuć kamienie i brać od rządu płacę, którą starają się jak najmniéj zarabiać. Nigdy nie widziano ludu pogrążonego w większéj przepaści uśpienia. Arcybiskup Dublina dla poparcia swych dowodzeń przytacza przykład, który może resztę objaśnić. Rybacy zatoki Cork kiedyś udawali się na połów bardzo znaczny o 10 do 20 mil od brzegu, ale od pewnego czasu zostają u siebie bez żadnego zajęcia, a to dla tego jedynie, że im rozdają zupy. Wiadomo, że to rozdawanie zupy rząd angielski odbywał na wielką skalę. Dla zachęcenia rybaków z Cork i nadania im ruchu pewnego, arcybiskup doradził, by ich ubrano kosztem skarbu, urządzono ich statki, sieci i wszystkie inne przedmioty potrzebne i dano im zapasy do odjazdu ponieważ na brak tych szcze gólniéj się skarżyli. Otóż musiano porzucić to przedsięwzięcie, gdy go chciano do skutku przyprowadzić. »Przekonano się, mówi arcybiskup, że dostawszy zapasy, byliby je ziedli na lądzie, że, gdyby nawet puszczono ich na morze z statkami w żywność opatrzonemi, wróciliby tejże saméj nocy i przynieśliby żywność ową swym rodzinom, licząc na dobroczynność publiczną, gdy się zapasy wyczerpną i tak pozostaliby z rękami założonemi. Nie można im powierzyć ani kawałka chleba.«

A teraz jakiż będzie według zdania wielu ludzi poważnych, rozsądnych skutek zastósowania prawa ubogich do Irlandyi? jaka zmiana ztąd wyniknie w prawie własności? Jeszcze raz powołamy się na wyrazy arcybiskupa Dublina, trudno bowiem znaleźć śmieléj, pewniéj i prawdziwiéj kreślony obraz położenia tego kraju:

»Będziecie mieli w Irlandyi nie dwa miliony ubogich jak dzisiaj ale trzy, ale cztery miliony. W wielu już miejscach wioski z opuszczonemi folwarkami wyglądają jak pustynie Arabii. Nie mówię tu w interesie właścicieli irlandzkich, nie mówię dla ocalenia ich dóbr od zajęcia, bo zostaną wszystkie zajętemi przez wierzycieli i sprzedanemi. Wzniosę głos tylko za tym nieszczęśliwym ludem, który w krótce będzie w nędzy większéj jak kiedykolwiek, albowiem gdy wszystkie dochody gruntowe zostaną wsiąknięte, gdy rola zostanie opuszczoną jak piasek, cierpienia staną się niesłychane. Nałożą podatki i zniżenia, upadek jak ogień rozszerzy się po kraju. Zaledwie połowę pierwszego podatku będzie można ściągnąć, wówczas nałożą drugi. Z tego ledwo czwartą część zebrać zdołają i nałożą trzeci, który nic nie wyda. Taki los będzie waszego prawa ubogich. Kiedy podatek nic nie przyniesie, odwołują się do skarbu albo do okręgów sąsiednich. Jeżeli nałożą podatek na okręg sąsiedni, okręg ten natychmiast stanie się niewypłacalnym, a jak w handlu bankructwo jednego domu pociąga za sobą upadek wielu innych, tak i w Irlandyi niewypłacalność jednego okręgu, pociągnie za sobą niewypłacalność wielu innych. Złe jak pożar obejmuje całą

Irlandyę, aż królestwa połączone będą musiały nałożyć na siebi nowy podatek i w ten sposób dojdziemy do tego, czego uniknąć pragniemy. Pragnąłbym z cały duszy, by można wprowadzić ten podatek do Irlandyi bez szkodzenia exystencyi ludu, chociażby nawet przyszło opłacić to zniszczeniem połowy majątków właścicieli irlandzkich; ale to jest rzeczą niepodobną fizycznie, by ziemia irlandzka wystarczyła na utrzymanie ubogich. Summa ubóstwa, któraby została rzuconą jako ciężar dla własności, przechodziłaby o wiele cały dochód kraju, do tego stopnia, żeby nikt nie śmiał wziąść ziemi nawet darmo mu ofiarowanéj, jeżeli tylko ma płacić podatek ubogich. Rząd lepiéjby zrobił, konfiskując od razu wszystkie majątki właścicieli irlandzkich, zapewniając właścicielom stałe dochody ze skarbu, by ich utrzymywać przez resztę życia. Ziemia wówczas nie miałaby żadnéj wartości. Oto projekt do rozwiązania: jakim sposobem utrzymywać daną liczbę próżniaków na gruncie danym, gdy ten grunt jest pustynią. Próba, którą uczynić zamierzacie, jest jedną z najbardziéj zgubnych, jakie tylko można było wymyślić; nie będziecie mogli zaniechać jéj, gdy się nie powiedzie, bo na téj drodze nie ma powrotu. Wstrzymajcie się przed rozpoczęciem tego facilis descensus (łatwe zejście), z którego się nie wraca; albowiem, jeżeli raz oświadczycie, że w Irlandyi każdy człowiek zdrów i silny, ale który nie ma chleba, lub powie, że go nie ma, albo nie będzie miał pracy, zyskuje prawo do wsparcia, liczba żebraków się podwoi. Raz na téj drodze, niepodobna będzie się wam wstrzymać, chociażby przyszło stracić cały dochód; wówczas nastąpią rzezie, powstania, dopóki prawodawstwo przejęte żalem i wstydem, nie będzie zmuszonem do cofnięcia się wstecz, jeżeli to zdoła uczynić; powiększy w dwójnasób nędzę, a w dziesięć razy wydatki, których chciano uniknąć wprowadzając to prawo.«

Trudno coś dodać do takiego obrazu; kreśliła go ręka mistrza, mistrza bezinteresownego. Jednak te zgubne przepowiednie nie miały dość siły do wstrzymania opinii ludowéj, która zmusiła do zaprowadzenia prawa ubogich w Irlandyi.

Ale Irlandya jest taką przepaścią, takim chaosem, że prawodawca postępować tam może tylko jak w ciemnościach. Dość już roboty walczyć przeciw klęskom z nieba zsyłanym, przeciw głodom, gorączkom, zarazie, a tu czeka zadanie jeszcze trudniejsze, jeszcze bardziéj zastraszające, to jest nadanie tchnienia moralnego i uznania siebie ludowi tak zdezorganizowanemu jak przedstawiony przez nas.

Hiszpania.

Madryt, 13. Kwietnia. — Rzadko tyle ludu widziałem na walce byków, co wczora. Spodziewano się pewnych manifestacyi, ale że patrole przebiegały ulice, a na placu igrzysk tysiąc ustawiono piechoty, szwadron kirassierów i pięćdziesiąt konnych żandarmów, przeto zapowiedziane wesołości nie przyszły do skutku. W środku placu, dokąd siła zbrojna wejść nie mogła, lud z zupełną wolnością przechadzał się i weselił, lubo okrzyków wczorajszych nie wydawał. Pewien jednak patriota siedział na ławie nie okrytéj z ogromnym wachlarzem, który on od czasu do czasu rozwijał, a było na niém napisane literami łokciowemi: »niech żyje królowa konstytucyjna!« Lud nadzwyczaj się cieszył z tego dowcipu i wołał nieustannie: »wachlarz!« »wachlarz!« Gdy królowa z teściem i córką jego przybyła do loży, lud wydał okrzyk mimo zakazu: niech żyje królowa! niech żyje niepodległość narodowa! Królowa powróciła do pałacu sześciokonnym pojazdem, pod zasłoną oddziału jazdy, a na ulicach nie zakłócono publicznéj spokojności.

Popołudniu 12. Kwietnia interpellował były minister Pidal ministrów, z powodu gorszących wypadków w niedzielę, które nazywał skutkiem nowego systematu przyjętego przez ministra Pacheco. Minister spraw wewnętrznych starał się odeprzeć zarzut, odwoływał się do środków rozporządzonych i zaręczał, że drugi raz to się nie powtórzy. Następnie pokłócił się Pidal z Mendizabalem, ponieważ ostatni oświadczył, że buntownicze okrzyki nie wychodziły z ust przychylnych królowéj, lecz tylko były zapłacone przez podejrzane osoby. W rzeczy saméj okazało się z papierów dwóch przedwczora wieczorem aresztowanych szefów policyi, przywiązanych ślepo do ministerstwa dawnego Pidala, że oni rozdzielali pieniądze pomiędzy tłuszczę przedajną. Ministrowie rzecz tę oddali kongressowi. Prezes ministrów przy téj sposobności oświadczył, że wszystkich wojskowych z posad złoży, którzy głosować będą przeciw rządowi, wówczas brigadier Armero, pułkownik od kawaleryi i poufny przyjaciel księcia Rianzaresa powstał i rzekł, że składa swą posadę jako pułkownik, bo ma zamiar powstawać na systemat ministrów. Po czém przystąpiono do dziennego porządku.

Progressyści czują, że dopuścili się błędu, kiedy zawcześnie ze swemi planami występują. Dopóki królowa pokazywała się w towarzystwie męża, dopóty lud spokojnie się zachował. Od chwili, jak się dowiedział, że królowa zerwała stosunki ze swym mężem od miesiąca, począł pochlebiać królowéj przez okrzyki i inne manifestacye. W poezyi nawet jednéj wczoraj królowéj doręczonéj, radzą jéj, aby zrzuciła węzły ją krępujące, tak jak naród zerwał kajdany, w których jęczał przez tak długi czas. El Espectador, pismo progessistowskie, zarzuca królowi słabość charakteru, potulność, brak woli i kończy temi słowy: otwarcie powiemy, że kamarylla króla jest źródłem, tajemną siłą, która się stara wielkomyślne zamysły królowéj obalić. Nienawistne osoby, składające tę kamarillę, są autorami oszczerstw, które upowszechniają. Ci sami żądali, aby królewicz Montpensier był powołany do Madrytu lub aby królowi oddano ster rządu.

Król zatrudnia się co dzień w Casa del Campo polowaniem na króliki. Dziś zastawia żelaza na lisów, które do jego parku wpadły.

Jenerał Serrano podobno teraz bawi w Aranjuez.

Układy ze stolicą apostolską dosyć daleko zaszły co się tyczy karności kościelnéj, a rząd spodziewa się, że w krótce przybędzie tu pełnomocnik papieski, który się układać będzie o uposażenie duchowieństwa.

Podobno Don Enriquez pojął we Włoszech Donnę Elenę de Castella za małżonkę.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Nadziemiański w Poznaniu.

Połowa dóbr ziemskich Kurowo w powiecie Kościańskim, które dobra przez Dyrekcyą Ziemstwa na 41,640 Tal. 26 sgr. 8 fen. oszacowane są, Sędziego pokoju Walentego Tyxickiego dziedziczna, ma być dnia 31. Maja r. 1847. przed południem o godzinie 10. w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedana.

Taxa wraz z wykazem hipotecznym i warunkami przejrzane być mogą w właściwém biórze Sądu naszego.

Poznań, dnia 27. Października 1846.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Nadziemiański w Poznaniu, wydział processowy.

Dobra ziemskie Mikorzyn, części A., w powiecie Ostrzeszowskim położone, do Andrzeja Droszewskiego i czworo rodzeństwa Kobyłańskich, a mianowicie: Maryanny Rozali i Antoniny Tekli, Franciszka Dionizego Jana Kantego, Jana Kantego Egidiusza Stefana i Wincentego Józefa należące, oszacowane sądownie na 10,707 Talarów 22 sgr. 7 fen. wedle taxy, wraz z extraktem hypotecznym i warunkami w Registraturze naszéj mogącemi być przejrzanemi, mają być w celu podziału na dniu 15. Listopada 1847. przed południem o godzinie 10téj w izbie naszéj instrukcyjnéj publicznie sprzedane.

Z pobytu swego niewiadomy współdziedzic Franciszek Dionizy Jan Kanty Kobyłański zapozywa się niniejszém publicznie.

Poznań, dnia 27. Marca 1847.

UWIADOMIENIE.

Kilka stosów drzewa i gałęzi, także kłod rozmaitego gatunku, częścią jako drzewa użytkowego częścią jako drzewa opałowego na zajętym pod budowę twierdzy gruncie pana radzcy kommissyjnego Baarth pod Nr. 145. na Kundorfie przedane będą publicznie przez licytacyę za gotową zaraz zapłatę pod warunkiem natychmiastnego wywiezienia.

Mających ochotę kupienia wzywa się z tym dodatkiem, iż termin na dzień 3. Maja r. b. o godzinie 3ciéj z południa na rzeczonym gruncie wyznaczony.

Poznań, dnia 26. Kwietnia 1847.

Król. Dyrekcja budowania twierdzy.

Niesłuszne pogłoski, zarazem doniesienie o zaczętym nowym kursie nauk w mym instytucie, powodują mnie uwiadomić Prześw. Publiczność, że w tymże instytucie żadna zmiana nie zaszła. Szkoła podzielona jest na pięć klass; wspierający mnie w mych obowiązkach, są professorowie, literaci i nauczyciele examinowani; guwernantki Francuzka i Niemka. Mąż mój Francuz rodowity, siostrzenica jego Francuzka. Reszty można się dowiedzieć w mém pomieszkaniu na Nowéj ulicy pod Nrem 4.

A. Routa.

Znaczną nadsełkę pięknych ponsowych świeżych Mess. apelcyn i cytryn odebrał i sprzedaje nader tanio J. Appel; Wilhelm. ul Nr. 9. po stronie poczty.

Ponsowe słodkie **Mess. apelcyny** tuzin po 12 sgr., najpiękniejsze **Mess. cytryny** sto sztuk za 2 Tal. 10 sgr.: najlepszy tłusty wędzony łosoś Wezerski, prawdziwe Włoskie makarony we wszelkich gatunkach, najlepszy sér Parmazański, Limb. sér śmietankowy w dużych sztukach po 6 sgr. i duże zdrowe Włoskie marony poleca

J. Ephraim, Wodna ulica ***Nr. 2.***

Kurs giełdy Berlińsk. Dnia 24. Kwietnia 1847.	Stopa prC.	Na pr. kurant. papierami.	gotowizną.
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$93\frac{1}{4}$	$92\frac{3}{4}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	$95\frac{1}{2}$	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$90\frac{3}{4}$	—
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$92\frac{3}{4}$	$92\frac{1}{4}$
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$92\frac{1}{2}$	92
» » W. X. Poznańsk.	4	—	$101\frac{1}{2}$
» » dito	$3\frac{1}{2}$	—	$91\frac{3}{4}$
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	$95\frac{3}{4}$	—
» » Pomorskie. . .	$3\frac{1}{2}$	$93\frac{3}{4}$	—
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$95\frac{1}{2}$	95
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$96\frac{1}{4}$
dito od rządu garantowane	$3\frac{1}{2}$	—	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{3}{4}$	$11\frac{3}{4}$
Disconto	—	4	5
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Anhaltsk Lit. A.	—	$110\frac{1}{2}$	—
Drogi żel. Berlin-Hamburgskiéj	4	—	$106\frac{3}{4}$
dito upierw.	$4\frac{1}{2}$	$96\frac{1}{2}$	96
Berlin-Potsd.-Magdeburskiéj .	4	89	88
dito obligi upierw.	4	$90\frac{3}{4}$	$90\frac{1}{4}$
dito dito dito	5	$101\frac{3}{8}$	$100\frac{7}{8}$
Drogi ż. Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	$107\frac{3}{4}$	—
Dr. żel. Kolon.-Mindensk. . . .	4	—	$89\frac{1}{2}$
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	—	—	$104\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	$91\frac{1}{4}$	—
Dr. żel. Magdeb.-Halberst Eb.	4	—	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiej . .	—	—	—
dito obligi upierw.	4	—	—
Dr. żel. Dolno-Szląsk.-March.	4	87	86
Obligi upierw. Dolno Szl.-Mar.	4	91	$90\frac{1}{2}$
dito dito dito	5	$101\frac{3}{8}$	$100\frac{7}{8}$
Dr. żel. Dolno-Szlą. gałęziowéj	4	—	—
Obligi upierw. dito dito	$4\frac{1}{3}$	—	—
Drogi żel. Górno-Szląskiéj l. A.	4	—	—
Obligi npierw. Górno-Szląsk.	4	—	—
dito dito Lit. B.	—	—	—
Drogi żel. Reńskiéj	—	$84\frac{3}{4}$	—
Drogi od rządu garantowane.	4	90	—
Obligi upierw. Reńskie	4	91	—
Drogi żel. Thüringskiéj . . .	4	$94\frac{1}{4}$	$93\frac{1}{4}$
Kolei Wilhelm. (C. O.) . . .	4	—	—